

## Sztuka

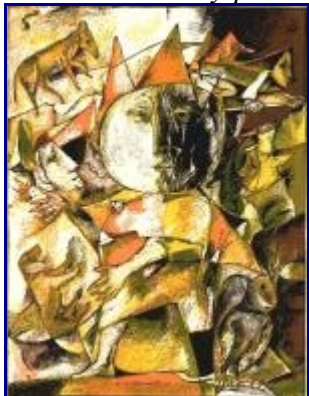
# Finezja mistrza miedziorytu

Jan Bończa-Szabłowski 29-04-2014, ostatnia aktualizacja 29-04-2014 18:05



„Ludzie sądzą, że malarstwo i rysunek polegają na oddawaniu form i podobieństwa. Otóż nie! Pędzel służy do tego, by wydobywać rzeczy z chaosu” – twierdzi Franciszek Bunsch, znakomity artysta, którego prace pokazywane są w warszawskiej Galerii Katarzyny Napiórkowskiej.

źródło: materiały prasowe



Franciszek Bunsch - Ciemna strona księżyca

źródło: materiały prasowe



Franciszek Bunsch - Monument - grafika

źródło: materiały prasowe

**Niezwykłe prace profesora Franciszka Bunscha prezentowane są w Warszawie – pisze Jan Bończa-Szabłowski.**

„Ludzie sądzą, że malarstwo i rysunek polegają na oddawaniu form i podobieństwa. Otóż nie! Pędzel służy do tego, by wydobywać rzeczy z chaosu” – twierdzi Franciszek Bunsch, znakomity artysta, którego prace pokazywane są w warszawskiej Galerii Katarzyny Napiórkowskiej.

Dobiegający dziewięćdziesiątki prof. Franciszek Bunsch, związany niemal całe życie z krakowską ASP (przez lata jej rektor), jest niekwestionowanym mistrzem miedziorytu, akwatinty i akwaforty. Jako malarz dojrzał pod wpływem postimpresjonizmu, choć zawsze miał potrzebę porządkowania świata, stąd łatwe do zauważenia zamiłowanie do geometrii i kubizmu. Uzupełniając opis poglądów estetycznych artysty, warto przypomnieć, że z nadrealistami łączy go przekonanie, iż „cudowność jest zawsze piękna”.

Prezentowany na wystawie wybór prac obejmuje grafiki oraz tempery i gwasze z lat 1967–2013. Grafiki eksponowane są w dwóch grupach: akwaforty i sztychy oraz drzeworyty i linoryty. Wszystkie zachwycają jubilerską precyzją. Prof. Bunsch często odwołuje się do surrealizmu, posługując się metaforą, symbolem opowiada o losie człowieka. Jego prace charakteryzuje poetycki nastrój. W niektórych z nich można znaleźć inspiracje literackie, teatralne. Nigdy jednak nie można powiedzieć, że są ilustracjami konkretnego dzieła. Są raczej wariacjami na temat.

– Nie traktowałem ich nigdy jako ilustracji tekstu, lecz jako próbę oddania wyrazu i nastroju związanego z treścią utworu i grafiki, pewnej ich spójności – powiedział „Rz” podczas wernisazu artysta. Powstawały one jednak wyraźnie pod wpływem lektury określonych dzieł.

Oglądając te artystyczne perełki, nie sposób nie docenić wytworności plastycznej roboty, precyzji kreski, a także subtelności w kładzeniu barwy, ukazywaniu światła i cienia.

*Jan Bończa-Szablowski*

**Rzeczpospolita 29.04.2014**